DLA MŁODSZYCH.

Dodatek do Miesięcznika galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 8 z r. 1910.

Marja Mazurkówna.

Motyl.

Gdy rozkwitają białe bzy —
Jak przedwiośniane cudne sny —
Jak cichych marzeń srebrne mgły
Tęczowy motyl leci w dal...

Leci beztroski, pełen snów
O szczęściu co wróciło znów,
I smutek ziemi kwieciem bzów,
Jabłoni, wiśni zaściela.

Leci, gdzie rozkosz róży drży,
Gdzie miłość tęsknych lilij lśni
Gdzie kwiat pamięci roni łzy,
Nad szeptem wspomnień modrych fal...

Kocha blask zorzy, słońca żar,
Blednący rankiem gwiezdny czar —
Baśniowe raje szczęść, tęcz, wiar —
Chwile rozkoszy — wesela.

St. Waligórski.

Z życia roślin i owadów.

(Wyjątek z Czasopisma Galic. Tow. aptekarskiego).

Wiadomo, jak ważną rolę w życiu roślin spełniają owady, wzamian za pożywienie, czerpane w kielichach kwiatowych, przenoszą one pyłek z jednego kwiatu na drugi. Gdyby nie ich pośrednictwo, wiele gatunków roślin wyrodziłoby się i w końcu zginęło.

Owady nie oddają jednak tej przysługi darmo: słodki nektar, wydzielany przez kwiaty, stanowi ulubiony przysmak os, pszczół i motyli. Przypuszczano, że świetne barwy kwiatów ściągają skrzydlatych gości, i stąd niejeden wieszcz natchnionymi rymami opisywał miłość motyla do róży stulistnej.

Niestety badania uczonego przyrodnika, Feliksa Plateau'a rozpraszają to złudzenie poetyczne; u owadów, podobnie jak u ludzi, żołądek stanowi potężniejszy czynnik, niż poczucie piękna; mniejsza o to, jakiemi barwami przyroda malowała korony kwiatów, byle miód w nich zawarty był słodki.

Wspomniany uczony czynił doświadczenia na georginiach. Opodal muru zasadzano dziesięć georginii, których świetne korony różowe, szkarłatne i żółte, żywo odbijały na tle ciemnej zieleni. Kwiaty były pojedyncze różnokolorowe, środki jednak wydzielające słodki sok miały jednakowy kolor żółty. Nad temi unosiły się istne roje pszczół i motyli. Barwa i kształt kwiatu są dla nich obojętne, pociąga ich tylko zapach soku.

Doświadczenia przekonały, że moc zapachu kwiatów zależy znów głównie od działania wilgoci i światła, ale wpływ tych czynników różnie się objawia.

Naprzykład konwalia, ten uroczy kwiat o śnieżnych dzwoneczkach, wydaje najlepszy zapach w cieniu i po obfitem podlaniu.

Goździk ma wręcz odmienne upodobania i kiedy konwalia, symbol pokory, najlepiej hoduje się w cieniu, goździk wówczas najrozkoszniejszą woń roztacza, kiedy słońce zacznie na nim składać gorące pocałunki.

Ktoby przypuścił, że róża, wspaniała królowa kwiatów, stworzona do tego, żeby błyszczeć i wabić, także traci zapach pod wpływem światła. Kto pragnie zachwycać się jej cudnym aromatem, niech ją zrywa rano, zanim słońce go wysie.

Heliotrop w ciemności prawie całkiem nie pachnie, dopiero kiedy dzień zaświta, delikatne płateczki tego kwiatka zaczynają wydzielać subtelną woń, która o godzinie drugiej popołudniu dochodzi do największego natężenia, potem zaś słabnie aż do wieczora.

Miscellanea.

Zemsta bociana. Gazety rosyjskie rozpisują się szeroko o ciekawem zdarzeniu. Przed niedawnym czasem sporządziły sobie bociany gniazdo na chacie gospodarza Kornieja we wsi Minżyn, w pow. izmaiłowskim w Rosji.

Korniej nie lubił tych ptaków, głównie z powodu przesądów. Ujrzawszy więc gniazdo bociana, przeraził się strasznie. Po namyśle jednak postanowił bociana wypędzić.

Wszedł więc na dach; spłoszył ptaka, który siedział na jajach, wyrzucił je z całą nienawiścią z gniazda, poczem gniazdo zrujnował. Dokonawszy tego, chłopek uspokoił się nieco.

Po kilku jednak dniach, zaszedł nowy wypadek.

Oto Korniej zjadłszy obiad, położył się w pobliżu chaty na murawie. Pomimo upału, spał twardo. Nagle zbudził go jakiś syk. Spojrzał i w mgnieniu oka zerwał się na nogi. W pobliżu miejsca, na którem leżał, znajdował się wąż wyprężony, gotowy do rzucenia się na niego.

Korniej pochwycił kapotę, którą miał pod głową i rzucił na węża, poczem uderzył go kamieniem tak silnie, że wąż padł trupem na miejscu.

Zaledwie jednak to uczynił i wszedł do izby, usłyszał brzęk stłuczonej szyby w oknie. Obejrzał się. W oknie zobaczył głowę bociana, który w długim swym dzióbie trzymał wijącego się gada. Bocian wypuścił węża, który dokonawszy kilku skrętów, wyprężył się, podnosząc łeb do góry. Przerażony włościanin krzyknął i wybiegł z izby.

Przez cały tydzień Korniej spał w innej izbie, nawet nie zaglądając do tej świetlicy, w której bocian wybił szybę i puścił węża. Wreszcie zdecydował się zajrzeć tam i odskoczył z przestrachu. W izbie kotłowało się od wężów.

Chłop zawiadomił sąsiadów, którzy przyodziawszy długie kapoty i skórzane owczarskie spodnie, uzbroiwszy się nadto w kłonice, rozpoczęli walkę z wężami. Oczywiście wszystkie pozabijano.

Korniej wszakże wpadł w jakąś melancholię, a na widok bociana drży cały.

Psy w służbie sanitarnej. Najpojętniejszy z pomiędzy zwierząt, pies, prawdziwy przyjaciel człowieka, oddaje też swemu panu na każdym kroku nieocenione przysługi.

W ostatnich czasach przyuczono psy do tropienia złoczyńców, a niektóre z nich taką w tem okazały sprawność, iż po prostu w podziw wprawiają każdego, kto z uwagą śledzi ich zabiegi w poszukiwaniu sprawcy karygodnego czynu Nie mniejsze przysługi oddać mogą one człowiekowi w czasie wojny, nie tylko przy poszukiwaniu nieprzyjaciela, ale także przy zbieraniu rannych na polu walki żołnierzy. Zbieranie to, jak nauczyło doświadczenie, odbywa się zwykle porą nocną, pies więc może być w tym wypadku nadzwyczaj przydatnym dzięki swemu znakomitemu węchowi i wrodzonej, że tak powiemy, inteligencji. Wojny anglo-boerska i rosyjsko-japońska wykazały znakomitą sprawność psów w tym względzie.

Za przykładem Niemiec, które niestety zawsze przodują na polu ulepszeń wojennych, poszła i Francja, w której tresurę psów, przeznaczonych do służby sanitarnej, rozpoczęto już w r. 1907, dzięki staraniom kapitana Tobeta i lekarza sztabowego Bichelonne. Wówczas stwierdzono użyteczność psiego rodu w tym względzie i założono towarzystwo, mające się zająć tresurą specjalnego gatunku, nadającego się najlepiej do tego celu. Ostatnie manewry służby sanitarnej we Francji wykazały też znakomite rezultaty tej hodowli. W Cercotte odbyły się ćwiczenia, w czasie których popisywało się siedm psów towarzystwa, wobec licznie zebranej generalicji z generałem Gerardem na czele i około pięciusetı ekarzy wojskowych.

Metoda francuska różni się tem od niemieckiej, iż gdy tam pies znalazłszy rannego, nawołuje szczekaniem o pomoc, czem może łatwo zwrócić uwagę nieprzyjaciela, we Francji natomiast aportuje jakiś przedmiot odnalezionego, n. p. jego czapkę lub karabin, z tym przedmiotem udaje się do najbliższego stanowiska służby sanitarnej, skąd zaraz spieszą nieszczęśliwemu z pomocą.

Zwłaszcza przy nierównym, pagórkowatym i lesistym terenie psy, w ten sposób ułożone, oddają znakomite przysługi.

Jak oduczyć konia kąsania w stajni. Niebezpieczny ten dla człowieka nałóg, przytrafia się u koni dość często, a przez nieumiejętne obchodzenie się z koniem i bicie, nietylko nie zapobiega się złemu, ale robi się konia jeszcze bardziej złośliwym. Wypróbowanym sposobem oduczenia konia kąsania

jest następujący: Gdy się zbliżamy z obrokiem, a koń stula uszy i chce kąsać, wówczas nie dajemy mu obroku i dopiero po jakiej godzinie zbliżmy się znowu do niego z tym obrokiem. Gdyby jeszcze zabierał się do kąsania nie dajmy mu nic, niech będzie głodnym. Jeżeli z próżnym żołądkiem pójdzie do pracy, to za powrotem do domu zwykle już nie będzie się zabierał do kąsania. Często jednak nałóg tak zakorzeniony, że krótki post nie pomoże, trzeba zatem konia trzymać dłużej na głodzie, a przytem raz po raz przybliżać się z obrokiem. Gdy głód mocno dokuczy, koń spotulnieje; natenczas nie dawajmy odrazu całej przeznaczonej porcji, tylko po trochę, a za każdem zbliżeniem się do konia przemawiajmy do niego łagodnym głosem. Przekonamy się, że głód bywa czasami najlepszym lekarzem i koń pozbędzie się nałogu. Dodać jednak wypada, że są konie, u których nałóg kąsania tak się zakorzenił, że i głodem się ich nie oduczy. To też skoro spostrzeżemy jakikolwiek nałóg u naszych zwierząt, powinniśmy zaraz w samych początkach działać przeciw niemu.

Walka przeciw szczurom. Rząd duński ogłasza obecnie wyniki tępienia szczurów, podjętego na podstawie ustawy z r. 1907. Ustawa wyznacza za głowę każdego zabitego szczura 8 oerów, t. j. 9 fenigów nagrody. Od 1. lipca 1907 roku do 30. czerwca 1908 roku, zabito w Danii 1,375.479 szczurów. W następnym roku 1908 do 1909 roku wynosiła liczba zabitych szczurów 1,094.223 sztuk. W dwóch latach zatem wytępiono blisko 2,500.000 tych szkodników, za które wypłacono ogółem nagród 307.000 koron, t. j. 344.000 marek. Ponieważ wartość pożywienia, które szczur dziennie spotrzebowuje, wynosi najmniej 1 fenig, nie licząc pobocznej szkody, państwo duńskie zaoszczędziło na majątku kilkadziesiąt milionów marek w ostatnich trzech latach. Szkodę, którą szczury w państwach kulturalnych wyrządzają, obliczono dla Francji rocznie na 160,000.000 marek, dla Niemiec na 200,000.000 marek, a dla Anglii na 300,000.000 marek — biorąc w rachubę tylko okręgi wiejskie.

Ratowanie bydła przy pożarze. Jeżeli pożar wybuchnie w stajni lub w oborze, to przedewszystkiem trzeba przystąpić do ratowania zwierząt tam się znajdujących. Zupełnie błędnem jest tu postępowanie, jeżeli się bydło lub konie pospuszcza z uwięzi i usiłuje wypędzać gromadnie ze stajen. Zwierzęta

pod wpływem krzyków, nawoływań i blasku płomieni opanowuje taki przestrach, że nawet zmuszane biciem do wyjścia ze stajen stają się nieposłuszne i wracają jak najpospieszniej, sądząc się tam bezpiecznemi. Jeżeli stajnie mają więcej drzwi, to najlepiej wyprowadzać bydło temi drzwiami, które są położone z przeciwnej strony pożaru. Po otworzeniu takich drzwi, bydło uspokaja się trochę, gdyż nie ma tu tak wielkiego blasku, pochodzącego od pożaru i łatwiej je dlatego wyprowadzić. Wyprowadzać bydło należy pojedynczo na postronku lub łańcuchu, a gdyby się opierało, to dwóch ludzi musi je popychać z tyłu. Konie również nie dają się wypędzać i trzeba je wyprowadzać, a jeżeli się temu opierają, to najlepiej głowę nakryć im derką lub workiem, ażeby blasku nie widziały, a wtedy łatwiej dają się wyprowadzić. Nakrycie głowy u bydła ułatwia taksamo jego wyprowadzenie ze stajni.

Chcąc wyprowadzić świnie z chlewu, chwyta się każdą za jedną tylną nogę i popycha naprzód do wyjścia. Drób znajdujący się w kurnikach, najlepiej wrzucać po kilka sztuk do worka i wynosić w miejsce bezpieczne. Jest i inny bardzo dobry sposób wypędzania wołów ze stajni podczas pożaru. Ubiera się woły w jarzma, a w tej chwili para za parą wyjdą na dwór. Przyzwyczajone one w jarzmie wychodzić rano do roboty, na południe również przychodzą w jarzmie do stajni i przy żłobie zdejmuje się jarzma do karmienia, tak samo i wieczór. Otóż w czasie pożaru ubrany wół w jarzmo, pewny jest, że pójdzie do roboty. Należy wołać do nich słowami, jakich używają w miejscu.

Konsum psiego mięsa w Saksonii wzrósł niepomiernie w ciągu ostatnich lat sześciu. W publicznych rzeźniach zabito w r. 1903 psów 2619, w pięć lat później zaś 3776. Najwięcej konsumują psiego mięsa w Chemnitz, a mianowicie w r. 1907 sztuk 704, w Dreźnie sztuk 145 i w Zwickau sztuk 94. Lipsk nie spożywa prawie całkiem psiego mięsa, zabito tam bowiem w ciągu roku zaledwie 2 sztuki.

Zapobieganie kulawiznom w czasie pobytu zwierząt na pastwisku. Zdarza się nieraz, że z rozpoczęciem paszy zwłaszcza jeżeli grunt twardy i posucha, bydło zaczyna kuleć. Przyczyny należy szukać w tem, że zamianę miękkiej i wilgotnej ściółki, na której zwierzęta dotychczas stały, na suchą

i twarde pastwisko, po którem uganiają, odczuwają dotkliwie i boleśnie nogi i racice zwierząt. Często bywają wypadki, że młode bydlę przywozi się z pastwiska do domu, albo że trzeba je zostawić w domu z powodu kulawizny. Dla zapobiegania temu trzeba się starać, ażeby zwierzęta mogły ochłodzić sobie na pastwisku rozgrzane nogi i racice. Jeżeli niema na pastwisku stawu, albo kałuży, wówczas należy wygrzebać płytką jamę w niższej nieco i gliniastej części pastwiska, napuścić tam wody i wpędzić do niej zwierzęta. Bydło nie chce z początku wejść do takiej jamy, ale gdy już weszło, to nie chce znowu wyleźć stamtąd tak dobroczynnie działa woda na rozgrzane nogi i racice. Przed wypędzeniem bydła na pastwisko należy obejrzeć i ewentualnie poobcinać racice.

Wychów kurcząt. Normalnie wylęgają się kurczęta po 21 dniach. Przez pierwsze dwa dni nie potrzebują pokarmu, gdyż żywią się jeszcze zresorbowanem żółtkiem jaja, a ich narządy trawienia są bardzo słabe i delikatne. Po upływie tego czasu, bardzo dobrym pokarmem dla kurcząt przez dalsze trzy dni jest tarta czerstwa bułka z kaszką owsianą. Zwykle dają jaja na twardo zgotowane, drobno posiekane, te jednak są trudno strawne. Dobrą natomiast karmą jest gniecione proso i kasza hreczana. Żywienie w tym czasie powinno się odbywać sześć razy dziennie. Jako napój służy wyłącznie mleko nie za zimne. Ponieważ mleko w ciepłej porze łatwo kwaśnieje, należy je mięszać z suchą karmą np. z gotowanym ryżem. Gdy kurczęta mają już mniej więcej ośm dni, dodaje się im do twardej karmy trochę delikatnej, drobno siekanej zieleniny; zresztą karma składać się może z gniecionego prosa, kaszy hreczanej lub śruty jęczmiennej (śruta z kukurudzy dzieła opasająco). Nie należy wogóle dawać pokarmu brejowatego, a przytem trzeba starać się o zmianę karmy, aby kurczęta nie stały się zbyt wybredne. Miękką karmę z małym dodatkiem twardszych ziarn dawać można tylko wieczorem; gotowane mięso i chrząstki trzeba posiekać bardzo drobno. Robaki i ślimaki są pożywne i uchodzą za przysmak.

Drgawki u gęsiąt. Młode gęsięta, giną niekiedy gromadnie w czasie zimnej i mokrej wiosny. Powodem tego jest zwykle zaziębienie już to wskutek przebywania w nocy na zimnej ceglanej podłodze, albo skutkiem zbyt wczesnego wygonu na pole i kąpania się w bardzo zimnej wodzie. Chorobę tę cechują

głównie drgawki i skurcze nóg. Skoro tylko spotrzeżemy, że gęsięta chodząc kuleją lub przeważnie siedzą, a podnoszą się z trudnością, przyczem nastraszone łączą się w gromadki, nie należy zwłóczyć z pomocą. Ciepła kąpiel, trwająca 10 minut (w czasie której nie pozwalać im pić ciepłej wody), następnie dokładne osuszenie w ciepłem miejscu, natarcie nóg spirytusem z arniką, a nawet obwinięcie ich wełnianą materją przynosi prędką ulgę, a powtórzenie kilkakrotne kuracji co 4—6 godzin, w kilka dni leczy niezawodnie cierpienie.

Obliczenie Van Akena słynnego w pierwszej połowie XIX. stulecia właściciela menażerji stwierdziło, iż w owym czasie więziono w klatkach w Europie 225 lwów, 220 tygrysów, 320 lampartów, 470 rysiów, 80 dzikich kotów, 70 żubrów, 67 słoni, 10 rynocerosów, 1.400 niedźwiedzi, 2.700 wilków, 78 wężów grzechotników, 216 innych wężów olbrzymich, 1.040 hyjen i 96 krokodyli. Wielką była widocznie ciekawość w tym kierunku, publiczności, niezgorszemi były zyski właścicieli menażerji.

Niezwykłe świece. W tygodniku „Rozmaitości“ Nr. 42 z 26/1 1833 znajdujemy notatkę o niezwykłym rodzaju świec, fabrykowanych bez trudu i pracy przez mieszkańców wysp Faröerskich. Otóż zabiwszy t. zw. „ptaka burzy“ wielkości jaskółki, przeciągali oni przez niego knot i zapalali. Wobec wielkiej ilości tłuszczu we wnętrzu tego ptaka, palił się knot długo, zastępując łojowe i woskowe świece.

Nakładem gal. Tow. ochr. zwierząt. — Druk. i lit. Piller- Neumanna.